MŁODY GRYF

W.F. TYGODNIK REDAGUJE KOMITET P.W.

Rok IV. Niedziela, dnia 4 marca 1934. Nr. 9. (153).

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA:

WŁADYSŁAW PLASKOTA.

Pomorze przoduje!

Niedawno na tem miejscu skreśliłem słów parę, obrazujących stan organizacyjny Związku Strzeleckiego na Pomorzu, to znaczy w województwie pomorskiem, północnych powiatach województwa poznańskiego i czterech przyległych powiatach województwa warszawskiego, stanowiących razem ósmy okręg Związku Strzeleckiego.

Zaharowani w codziennym trudzie o lepszą Polskę, o Polskę silniejszą, Polskę, niewzruszoną w swym bycie państwowym, nie wiemy, nie mamy czasu rzucić okiem na wspólny dorobek, który dopiero stanowi o wartości pracy pojedyńczego strzelca i pojedyńczego oddziału, nadaje tej pracy swoją wagę i wyznacza przynależne jej w narastającym majątku narodowym miejsce. Majątku moralnym i majątku energji twórczej.

Wypływa ona cieniutkiemi niteczkami z wysiłków pojedyńczego strzelca, splata się w wąski strumyczek na stopniu oddziału, aby — narastając ciągle — przez powiat i okręg zamienić się w żywiołową moc, która pod czujną ręką Wodza czeka czasu i miejsca, gdzie znów przerodzi się w czyn.

Tak to z drobniutkich kropelek deszczu cichy, ledwie widoczny strumyk górski niewiadomo kiedy rośnie w potężną rzekę, góry z miejsca na miejsce przenosi, skały kruszy, a ujęty wolą człowieka w twarde łożyska, pędzi setki tysięcy koni maszynowych na pożytek powszechny.

Zasłuchani w rozkaz, zapatrzeni w oko dowódcy, wybijając tempo w marszu, albo dziury w tarczy strzelniczej, nie obejmujemy na codzień myślą doniosłości wyników naszej pracy. Cóż może bowiem znaczyć jeden celny strzał, jeden niezawsze zajmujący odczyt, jeden obchód ku czci wielkiego męża, czy wielkiego czynu?

Ale tysiąc celnych strzałów w jednym dniu i godzinie, tysiąc odczytów, tysiąc wspólnych marszów i kontrmarszów stanowi to, co pospolicie nazywamy siłą i potęgą państwa, a więc te mocne fundamenty, na których rząd nasz może oprzeć swoją politykę międzynarodową.

Że jeden, drugi i dziesiąty sąsiad wyciąga dzisiaj do nas rękę do zgody i chce lub udaje przyjaźń, to nie dlatego, iż go owionął duch jakiś dobroczynny, lub okazać chce nam wielkoduszną łaskę, lecz że wyczuł serc naszych bicie, że zliczył tysiące maszerujących za jednym rozkazem stóp, że przeraziła go ilość celnych strzałów w tarczy strzelniczej i ilość barwnych odznak sprawności fizycznej na piersiach junaków.

I dlatego Ty, bracie strzelcu, co odmierzasz swoje codzienne tysiąc kroków w musztrze formalnej w dziurawych butach i lichym przyodziewku, wiedz o tem, że twój codzienny szary trud składa się na to wielkie dobro, które wzbudza szacunek u sąsiadów i nadaje imieniu Polski światowe znaczenie.

Wiedz o tem, że żaden nawet najdrobniejszy czyn, z myślą o dobru pospolitem, a nawet nieświadomie poczęty, będzie na Twój rachunek w księgach historji zapisany. To nic, że tam nie będzie nazwisk ani imion kalendarzowych, że cały dorobek epoki ujęty będzie jedną ogólną cyfrą, której, być może, nawet odczytać nie zdołasz.

Wystarczy Ci niewzruszona świadomość, że jakimś tam ułamkiem tej liczby, obrazującej skry-

stalizowaną energję twórczą Twojego okresu — jesteś Ty sam, i że bez tego ułamka i innych takich samych drobnych cyfr owa liczba powstaćby nie mogła.

I jeśli dzisiaj przeczytasz tu, na tem miejscu, że w roku 1933 Pomorski Okręg Związku Strzeleckiego stoi na pierwszem miejscu w Rzeczypospolitej pod względem ilości uzyskanych odznak Państwowej Odznaki Sportowej, to wiedz, że Twoja to jest zasługa! Nawet wtedy, choćbyś tej odznaki sam nie zdobył, boś tempa nie wytrzymał, albo zrzucił poprzeczkę przy skoku.

Ale już swoją obecnością na boisku i udziałem w próbach sprawiłeś, że zagrzani Twoim przykładem koledzy mogli spełnić warunki.

I to także niech Cię nie przeraża, że ze wszystkich powiatów okręgu powiat wyrzyski wysunął się na czoło!

Dobrym zwyczajem sportowców krzykniesz *na cześć zwycięskiego powiatu wyrzyskiego trzykrotne brawo,* aby w tegorocznym wyścigu o sprawność samemu zająć czołowe miejsce!

Bo to jest wyścig pracy!

Równie ważnej dla państwa — czy rzecz się dzieje w fabrycznych murach, na polu, czy na boisku!

Czy pozostawia po sobie trwałe pomniki w postaci monumentalnych budowli, kilometrów kanałów i kolei, obsianych hektarów roli, czy też liczbą sprawnych rąk i nóg powstrzyma sąsiada od zakłócania nam spokoju, albo rekordowym wyczynem na boisku rozsławi imię Polski po wszystkiej ziemi!

Waga tych spraw w obliczu zagadnień państwowych jest równa.

Ale o jednem pamiętać musisz!

Nosząc mundur przodującego dziś całej Polsce strzelca pomorskiego, nie wolno Ci honoru tego munduru w żadnej okazji narazić. Nie wolno ci ani na chwilę zapomnieć, że brat Twój najbliższy, a nie żaden wróg, podpatruje złośliwie Twoje czyny, aby przyłapać Cię na chwili słabości i dobre imię Twoje rzucić na żer i pośmiewisko gawiedzi.

Stanowiąc dzisiaj najliczniejszą i najbardziej zwartą organizację na Pomorzu, tem więcej baczyć musisz pilnie, aby zdobyte stanowisko utrzymać, a w nowym roku pokusić się o nowe zdobycze ku chwale ziemi pomorskiej i strzeleckiego sztandaru.

EDWARD MATEJSKI

Polska — państwem morskiem

Ojcowie nasi nie doceniali znaczenia morza dla Państwa i nie potrafili go należycie wykorzystać, nie potrafili z Rzeczypospolitej stworzyć potężnego państwa morskiego — pomimo, że były ku temu świetne warunki! Przodkowie nasi zlekceważyli ten doniosły czynnik potęgi i bogactwa państwa i bez poważniejszego oporu pozwolili wyprzeć Polskę od morza, dopuścili do powstania nowej potęgi na wybrzeżu Bałtyku. Jakie skutki miała ta fatalna lekkomyślność naszych przodków — jeszcze do dziś dnia odczuwamy.

Niestety, i dziś — po odzyskaniu niepodległości — to niedocenianie znaczenia morza pokutuje w duszy społeczeństwa polskiego. Słyszy się wprawdzie wiele wzniosłych frazesów, urządza się obchody i uroczystości, poświęcone morzu, lecz głębszego zrozumienia istoty morza, jego znaczenia dla państwa, a szczególnie dążenia do jego racjonalnego wykorzystania — brakuje w naszem społeczeństwie.

Od chwili odzyskania niepodległości do roku 1926, kiedy to państwem rządził niepodzielnie „wyraziciel woli ludu“ — sejm — nasz dostęp do morza nie był prawie całkiem wykorzystywany. „Polskie morze“ było kopciuszkiem, o którem nikt prawie poważnie nie myślał. Jak w dawnej Polsce szlachta, zajęta swemi sprawami stanowemi i politycznemi, nie zajmowała się wcale sprawami morskiemi, tak i obecnie — po odzyskaniu niepodległości — nasza nowa „szlachta“ — obozy i partje polityczne, zaobsorbowane rozgrywkami pomiędzy sobą, werbowaniem zwolenników i zdobywaniem wpływów na losy państwa — nie miały poprostu czasu na zajęcie się tak poważną sprawą, jaką było zagospodarowanie się Polski nad morzem. To też pomimo, że budowa własnego portu w Gdyni była już w zasadzie dawno postanowiona — do roku 1926 nic prawie w tym kierunku nie zrobiono.

Dopiero po przewrocie majowym, kiedy do głosu w państwie doszedł obóz Marszałka Piłsudskiego, obóz czynu, sprawa ta ruszyła z martwego punktu i w błyskawicznem wprost tempie idea jak najintensywniejszego wykorzystania morza została zrealizowana. Jak z pod ziemi na miejscu małej wioski rybackiej wyrosło potężne miasto z najbardziej nowocześnie urządzonym portem. Ogrom dokonanej pracy, błyskawiczne tempo oraz jej celowość budzi podziw i uznanie w całym świecie, a nawet nasz sąsiad zachodni, nie wierzący w siłę i żywotność Polski, przekonał się, że Polska mocną stopą stanęła nad Bałtykiem i nie da się od niego odepchnąć.

Stwierdzić jednak musimy, że wielkiego tego dzieła dokonał nie naród, jako całość, nie wola zbiorowa całego społeczeństwa, lecz wola jednego człowieka i jego najbliższych, rozumiejących znaczenie morza dla Polski i pragnących naprawić w ten sposób błędy naszych przodków.

Wysiłek ten nie znalazł, niestety, należytego zrozumienia w szerokich warstwach społeczeństwa polskiego. Dawne nastawienie szlachty polskiej, że „może nie wiedzieć Polak, co to morze, gdy pilnie orze“ i dziś jest do pewnego stopnia aktualne. Bo czemże wytłumaczyć tę bierność społeczeństwa w stosunku do sprawy o takiej doniosłości, jaką jest należyte wykorzystanie „okna na świat“ — morza, jeżeli nie tkwiąca głęboko w duszy narodu polskiego i przechodząca z pokolenia na pokolenie charakterystyczna cecha. Naród polski na przestrzeni wieków był narodem typowo lądowym i nigdy nie wykazał dążności do uczynienia z Polski państwa morskiego, pomimo — że posiadał dogodne ku temu warunki. Tę samą cechę obserwujemy i obecnie. Jest wprawdzie w tym kierunku pewien postęp, jednak nie w tym stopniu, w jakim należałoby się spodziewać.

Olbrzymia propaganda morza ze strony czynników rządowych oraz Ligi Morskiej i Kolonjalnej odnosi wspaniałe rezultaty. Już obecnie coraz częściej spotykamy się ze zrozumieniem idei morskiej, głęboką miłością Polskiego Morza i dążeniem do jego wykorzystania. Jest jeszcze wprawdzie dość liczny odłam

społeczeństwa, który ze względów „opozycyjnych“ usiłuje przeczyć ogromowi dokonanych przez obóz przeciwny prac, a nawet lekceważyć olbrzymie znaczenie własnego portu. Ileż to razy słyszeliśmy i czytaliśmy w prasie opozycyjnej zdanie, że się zawiele wydaje na rozbudowę Gdyni ze szkodą dla rolnictwa, przemysłu i handlu, że intensywna budowa własnego portu pogłębia kryzys, a usilna propaganda idei morskiej przez czynniki rządowe jest jedynie manewrem, mającym odwrócić uwagę społeczeństwa od istotnych spraw państwowych, kryzysu, biedy, nędzy i t. p.

Rzecz charakterystyczna, że w tem lekceważeniu i braku zrozumienia spraw morskich celują ludzie, którzy entuzjazmowali się niegdyś z uzyskania przez Polskę dostępu do morza, swemu obozowi przypisując nawet wyłączną zasługę w tem dziele. Ludzie ci przez długie lata, będąc u władzy, nic a nic w kierunku wykorzystania tego dostępu nie zrobili. Pracę tę podjął i konsekwentnie prowadzi obóz, który posądzany był co najmniej o obojętność w tej sprawie, jeżeli już nie o jawny zamiar wyrzeczenia się dla Polski dostępu do morza. Taka już dziwna jest polska rzeczywistość.

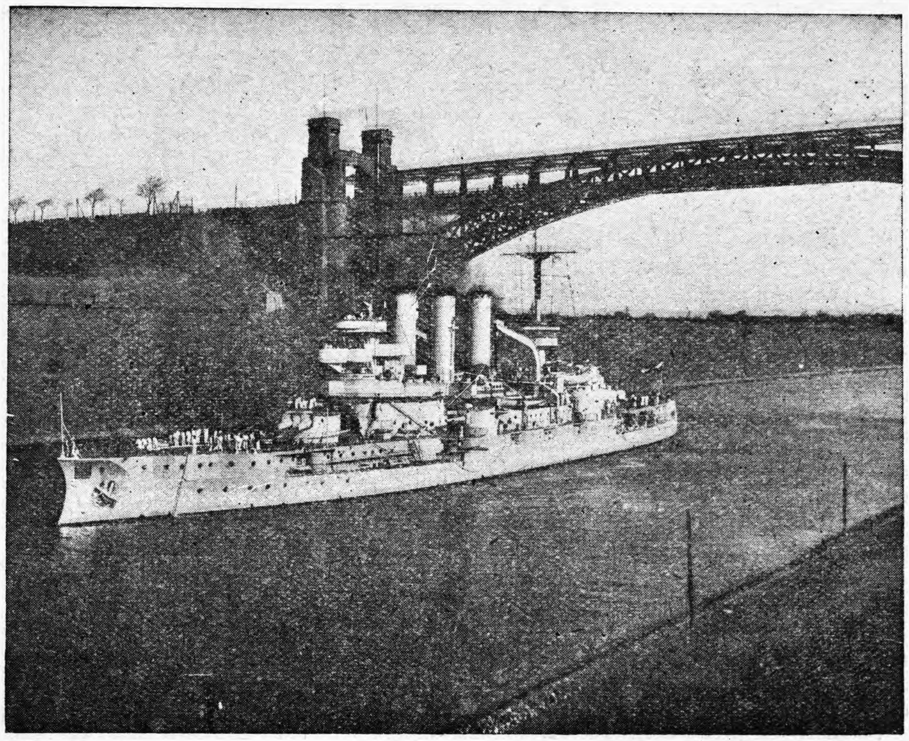
Głosy te jednak są coraz bardziej odosobnione i coraz częściej trafiają w próżnię.

Większość bowiem społeczeństwa zaczyna już rozumieć wielką ideę Polski, jako państwa morskiego, tak usilnie i konsekwentnie propagowaną przez rząd i obóz pomajowy. Niema już prawie zakątka Polski, gdzieby morza polskiego nie kochano, gdzieby nie rozumiano jego olbrzymiego znaczenia dla państwa. Świadczą o tem niezbicie żywiołowe manifestacje na rzecz polskiego morza w najbardziej zapadłych zakątkach Rzeczypospolitej, świadczą o tem masowe pielgrzymki nad morze z najdalszych stron kraju, najdonioślejszem zaś świadectwem pędu Polaków ku morzu jest wspaniały rozwój Gdyni.

I choć miłość Polaków ku morzu jest narazie dość platoniczna, choć pokochaliśmy je, nie umiejąc narazie odpowiednio wyzyskać, to jednak i pod tym względem widzimy bardzo duży postęp. Coraz więcej firm i przedsiębiorstw szuka zbytu dla swych towarów za pośrednictwem morza, coraz liczniejsze rzesze kupców i przemysłowców szukają miejsca na wybrzeżu dla swoich przedsiębiorstw.

Możemy więc być pewni, że już w niedługim czasie z narodu lądowego, ze „szczurów lądowych“ staniemy się „wilkami morskimi“, zaś wspaniały port polski — Gdynia stanie się podwaliną mocarstwowego stanowiska Polski w świecie i źródłem jej rozkwitu gospodarczego.

MORSKA POTĘGA NASZYCH SĄSIADÓW



Oto jeden z krążowników niemieckich w kanale Kilońskim — symbol rozbrojonych Niemiec

MICHAŁ SZELIGA MAGIERA
(Z teki pośmiertnej)

POBUDKA

Ojczyźnie służyć, póki w piersiach tchu,
Krajowi oddać całą ducha moc;
Nie zaznać dotąd spokojnego snu,
Dopóki światłem nie zabłyśnie noc!

Na duszy więzy, z serca chwasty rwać,
Bić choć taranem w złych przesądów mur,
Co dobre — dobrem tylko zawsze zwać,
A na zło ściągać jasny piorun z chmur!

W przykładzie słabym nieść zbawienny lek,
Do czynu gnuśnych dać wyżynny pęd,
Zawracać z krzywizn obłąkany ster
I kąkol plenić z naszych polskich grzęd!

I iść cierpliwie przez otchłanny ból,
Z wpatrzonym wzrokiem w jasny niebios szlak,
A moc wytrwania brać z ojczystych pól,
I żyć nadchmurnie, jak swobodny ptak!



ZENON BYSTRZYCKI

Przed sezonem sportów wodnych



Minęły czasy, kiedyto sport wioślarski skupiał jedynie uprzywilejowane jednostki, mogące sobie pozwolić na wysokie składki i jeszcze droższą reprezentację tego sportu. W roku ubiegłym kajak dokonał rewolucji w pojęciach i nastrojach sportowców wodnych oraz otworzył naścieżaj wszelkie drogi wodne.

Kto widział „Spływ do morza", a zainteresował się pochodzeniem najróżnorodniejszego sprzętu, ten mógł się naocznie przekonać, że trudno dziś o taką miejscowość w Polsce, gdzieby jeszcze nie pływano.

Co więcej, każdy obserwator łatwo spostrzeże, że głównym kierunkiem wszystkich wodniaków jest morze. W tych okolicznościach specjalnie doniosłego znaczenia nabiera główna stacja zborna wszystkich wycieczek nadmorskich i do morza, jaką jest i jaką ze swego położenia geograficznego musi pozostać Toruń. Toruń — Jubilat, Toruń — stolica nadmorskiej dzielnicy!

Z prawdziwą radością wodniacy, którzy powiększyli obszar Polski o wszelkie zalewiska wodne, czyniąc je dziedziną tak samo ważną dla życia narodu, jaką pozostawał dotychczas ląd, patrzyli na wznoszący się na malowniczym brzegu toruńskim nowy ośrodek sportów wodnych — zdaleka już wabiący oko pięknemi kształtami budowli i żywą barwą okalających je kwiatów.

Entuzjastycznie również powitali nowe swe schronisko tułający się dotychczas po przystaniach prywatnych lub zgoła na brzegu obozujący kajakowcy i żeglarze toruńscy.

Na pierwszy też zew na obszarze ośrodka zgrupowało się przeszło pół setki kajaków i kilkanaście żaglówek.

Na taką liczbę nikt nie liczył.

To też już w pierwszym miesiącu przystań okazała się zbyt szczupłą, aby nietylko mogła przytulić wszystkich zwolenników sportów wodnych, ale nawet nie jest w stanie pomieścić już istniejącego sprzętu. A tymczasem potrzeby rosną z dnia na dzień.

Nieustający sznur płynących z biegiem Wisły statków napełniał i przepełniał codziennie przystań koczownikami. Ośrodek musiał im udzielać noclegów, musiał przechować przez dni kilka sprzęt.

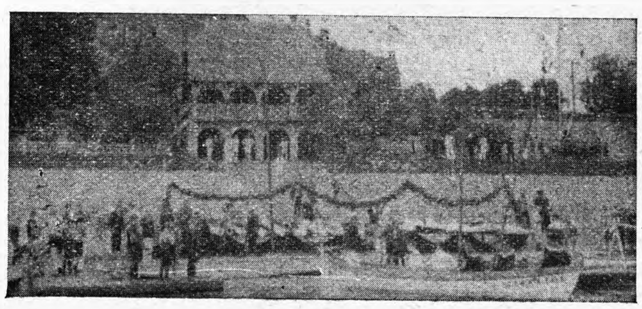
Szukano więc kwater na mieście, a łodzie spoczywały pod gwiaździstym dachem.

Nie było bowiem miejsca!

Mam przed sobą księgę wycieczek ośrodka, do której wpisywali się przejeżdżający kajakowcy.

Trzysta kilkadziesiąt osób płci obojga w wieku od 14-tu do 60-ciu lat i dwieście kilkadziesiąt łodzi, nie licząc wielkiego „Spływu do morza", obrazuje dostatecznie nasilenie jednego sezonu wakacyjnego.

Jeśli się przytem zważy, że wszyscy ci wycieczkowicze to przeważnie młodzież harcerska i strzelecka, a więc młodzież niezamożna; że przytem każdy chciałby chociaż przez jeden dzień w Toruniu się zatrzymać, zwiedzić miasto i jego zabytki, to się okaże, że za kwatery i schronisko wystarczyć im mu-



Ogólny widok Ośrodka Sportów Wodnych w Toruniu, od strony Wisły

FLORJAN BIELICKI

Królowie

Jeżeli urodzi się zwykłemu ojcu syn, nikogo to zbytnio nie zainteresuje. Najbliżsi znajomi — proszeni lub nieproszeni — zejdą się na chrzciny, wypiją pewną określoną ilość wódki, popatrzą na noworodka i jednozgodnie orzekną, że ***dziecko jest nadzwyczajne.*** W jakimś miejscowym dzienniku ukaże się w urzędowej rubryce stanu cywilnego, wśród całej masy innych nazwisk, krótka wiadomość, że x y (s), t. zn., że Walentemu Cygarowiczowi bociek przyniósł syna.

Inaczej rzecz się dzieje, kiedy się urodzi król. Wszystkie dzienniki trąbią odrazu o tem na cały świat. Premjerzy, ambasadorowie i ministrowie ślą natychmiast telegramy i powinszowania królewskim małżonkom. — Potem młody następca tronu chowa się w zaciszu domowego ogniska, a świat powoli o nim zapomina.

Pisze się o nim znów, gdy tenże pozwoli sobie na jakiś niebywały wybryk (co się zresztą bardzo często zdarza), dokona wielkiego czynu, gdy się ożeni lub umrze.

Minęły już bezpowrotnie te czasy, gdy królowie decydowali o losach narodów według swego „widzimisię". Ale otacza ich jeszcze nimb i blask nieziemski głównie z tego powodu, że są... królami.

Ostatnio uwagę całego świata skupił na sobie król belgijski, Albert I, który zginął w tragiczny sposób. Sam wypadek miał miejsce w wąwozie, w pobliżu miasta belgijskiego, Namur. Król wyszedł na szczyt, zwany szczytem Dobrego Boga i postanowił dokonać zejścia, a raczej zjazdu przy pomocy liny. W tym celu zarzucił pę-

siał budujący się ośrodek. Spała więc wiara na podłogach, na korytarzach i zgoła pod szeleszczącemi liściem drzewami, kołysana do snu kroplami deszczu. Chciałby p. kpt. Kwiatkowski, gorliwy opiekun ośrodka, rozsunąć ściany dziesięciokrotnie, chciałby mnożyć łóżka i koce i sienniki stokrotnie, żeby przecież nie po macoszemu gościć brać wodną w stolicy Pomorza, ale że jeszcze cudotwórstwo z dalekich Indyj do nas nie dotarło, nie mógł przeto stroskanemu sercu ulżyć i wszystkich godnie uhonorować. Jeno pogawędką, a humorem starał się braki wyrównywać, co mu się zawsze udawało, i wycieczkowicze, zziębnięci, przemoczeni z poodgniatanemi na twardych betonowych podłogach gnatami, płynęli w dalszą drogę, chwaląc sobie pobyt w Toruniu.

Ale wędrowcy, naród przelotny, dziś tu, jutro tam popasający, raz widzą to, a raz owo. Można im raz czułe serca zbałamucić i wykazać, że wszystko było jak najlepiej, nie można im jednak kazać w to uwierzyć już nazajutrz, kiedy posmakują innego schroniska i innej organizacji.

Jak zobaczyli, a na własnej skórze poczuli, tak opiszą. A opisywać będą coraz więcej, bo coraz ich więcej wylega na szare wody Wisły.

I okaże się wówczas, że prastary, siedemsetletni Toruń posiada piękny ratusz, wspaniałe świątynie, bogate muzea i t. p. i t. p. ale nie posiada godnej siebie przystani. Bo istniejący piękny ośrodek uważać można zaledwie za skromniutki zaczątek, z którego dopiero coś wyrosnąć może, a raczej wyrosnąć musi.

Chodzić nam bowiem powinno nietylko o zapewnienie jakich takich wygód koczownikom, ale przedewszystkiem o stworzenie ostoi dla sportów wodnych samego miasta i dla scentralizowania tego ruchu w stolicy Pomorza.

Rozrost Torunia, zwiększająca się liczba mieszkańców i popularyzacja sportów wodnych, jako podkład pod ideję morską, powodują, że u progu sezonu wiosennego stajemy bezradni. Nie zdołamy ani w części zaspokoić potrzeb własnych, nie wspominając o potrzebach województwa i wodniaków całej Polski.

Bo proszę: dziś ośrodek pomieścić może 32 kajaki, a w samym klubie kajakowców liczba ich przewyższa 40 i 12 żaglówek, harcerze i strzelcy posiadają kajaków 12 i 1 żaglówkę, a w warsztatach p. w. buduje się nowych 10 kajaków i 5 żaglówek. Tyle sprzętu już istnieje i dla niego już trzeba przystań powiększyć dwukrotnie.

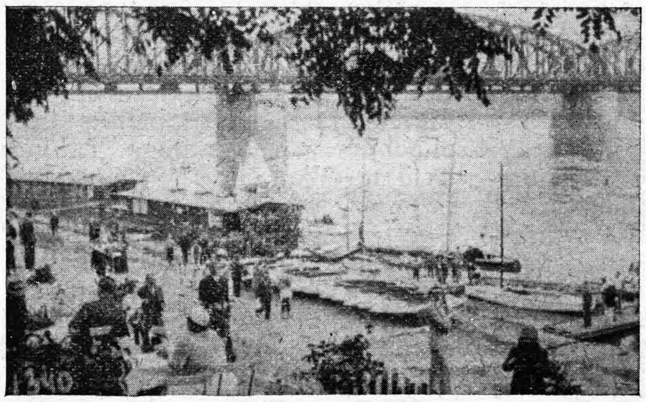
A Rodzina Wojskowa, Klub Policyjny, Kolejowe Przysposobienie Wojskowe — zasilone tak wydatnie przez przeniesienie Dyrekcji kolejowej do Torunia?

Sprawa jest paląca. Wiosna wisi w powietrzu. Czasu bardzo niewiele.

Z tych bardzo niewyczerpujących danych wynika niezbicie, że jeśli tak dobrze zapowiadający się ruch wodny ma wydać owoce, ma stać się szkołą obywatelskiego przysposobienia morskiego, musi być skierowany w jedno łożysko. Wysiłki jednostek nie mogą być rozproszone, a muszą być zespolone w jeden nurt, wiodący do silnej Polski na morzu.

Dlatego wodniacy Pomorza i wodniacy Torunia apelują gorąco do władz i instytucyj zainteresowanych, aby zechciały w porę zaopiekować się potężniejącym ruchem wodnym i nadać mu takie oblicze, na jakie zasługuje. Toruń, stolica Pomorza, musi się stać również jego stolicą wodną!

Miejsca dla 120 kajaków w roku 1934!



Przystań kajakowców w Ośrodku Sportów Wodnych

tlę na wystający cypel, poczem rozpoczął zjazd. W pewnym momencie skała w cyplu zaczęła się kruszyć, a król, nie znalazłszy oparcia na nogi, runął razem z liną w przepaść.

Nietylko Belgja, ale prawie cały świat pogrążył się w żałobie. Król Albert należał do rozumnych i dzielnych władców.

Niewszyscy królowie podzielili los króla Belgów. Inni żyją jeszcze, bawią się i pracują. Opinja publiczna, nasyciwszy się mnóstwem fragmentów z życia króla Alberta, zapragnęła dowiedzieć się, co porabiają inni królowie. Dziennikarze i reporterzy prasowi wszelkiego kalibru nagwałt odwiedzali królów, chcąc podać szczegóły ich życia licznym rzeszom czytelników. Ale teraz trudno odnaleźć monarchów, bowiem czują oni potrzebę podróżowania *incognito*, przebierania się w zwykłych szarych śmiertelników. Przebywając na Riwjerze, gdzie zawsze świeci słońce, siadają na rower i dowoli używają sobie tej „królewskiej" przejażdżki, podczas gdy niekrólowie jeżdżą wspaniałemi samochodami, spozierając przez ramię na mknącego obok cyklistę.

Dziennikarz francuski, Karol Kotzig, rozmawiał całą godzinę z Gustawem V, królem Szwecji. Ponieważ monarcha szwedzki jest zapalonym tenisistą, więc mówił przeważnie o tennisie, pogodzie, dopiero pod koniec wywiadu — o szczęściu. Król powiedział bardzo ważne słowa, które warto zapamiętać: — „Pewien filozof grecki powiedział o szczęściu, że ażeby go osiągnąć, trzeba go pragnąć — bez tego jednak, by wciąż ***o niem myśleć!***"

Nie myśleć o szczęściu!

Czyż to samo możemy powiedzieć my, niekrólowie, zwykli śmiertelnicy, którym bieda doskwiercza nieustannie?

DR. TADEUSZ WAGA

Pierwsi ludzie na Pomorzu

Wszystkie opisane w artykule poprzednim grupy ludności Pomorza mają jedną wspólną cechę, mianowicie: tryb życia koczowniczo-myśliwski. Znajomość życia osiadłego oraz związana z niem umiejętność uprawy roli, a więc dwie cechy, charakteryzujące wyższy już stopień rozwoju duchowego, zawdzięcza Pomorze dopiero czasom późniejszym, rozpoczynającym się około 5000 lat przed narodzeniem Chrystusa, a nazwanym młodszą epoką kamienną. Naturalnie, znajomość ta rozszerzała się bardzo powoli, zgodnie z doświadczeniem, że wszelkie nowości potrzebują dłuższego czasu na przełamanie starych tradycyj. Dużą rolę w tym procesie cywilizowania Pomorza odegrała nowa ludność, przybyła z żyznych nizin naddunajskich drogą wzdłuż brzegu Wisły. Ludność ta, wypędzona z ojczyzny katastrofalną posuchą, jaka wtenczas okresowo zapanowała na tamtym terenie, przybywa poprzez Morawy do Małopolski, po skolonizowaniu której pewien jej odłam wyrusza wzdłuż Wisły na północ, aby po długiej wędrówce oprzeć się na Pomorzu.

Ci pierwsi Małopolanie przynieśli ze sobą — poza wspomnianą już znajomością uprawy roli — wiele zdobyczy cywilizacyjnych, dotychczas tutaj nieznanych.

Najważniejszą taką zdobyczą była udoskonalona technika wyrabiania potrzebnych do życia codziennego narzędzi, wykonywanych jeszcze wyłącznie z kamienia, drzewa lub rogu, oraz pierwsze naczynia gliniane. Czy poprzednicy tej ludności znali na Pomorzu naczynia gliniane, należy wątpić z powodu zupełnego braku odpowiednich dowodów w wykopaliskach tego okresu czasu. Prawdopodobnie jednak, jak wszystkie ludy prymitywne, posługiwały się one jedynie naczyniami, dostarczanemi przez samą przyrodę w postaci połówek wysuszonej dyni i t. p. Pierwsze naczynia pomorskie oznaczają się pięknemi kształtami kulistemi, zbliżonemi do pierwowzorów natury.

Rozwój człowieka i jego cywilizacji szedł drogą powolną, etapami, nigdy zaś skokami. Widzimy to też na przykładzie z pierwszemi naczyniami glinianemi, które, jakkolwiek wykonane osobiście przez człowieka z gliny, mają kształt, wzięty ze wzorów naturalnych.

Koloniści małopolscy z biegiem czasu zajęli cały obszar Pomorza, szerząc we wszystkich jego zakątkach nowe zwyczaje i zdobycze cywilizacyjne.

Spokojny jednakże rozwój tej pierwszej rolniczej ludności został przerwany najazdem z północy, ze Skandynawji i Niemiec północnych.

Oba te zimne i nieurodzajne kraje były od czasów najdawniejszych istną wylęgarnią ludów surowych, zahartowanych do walki w twardych warunkach kraju ojczystego. Pędzone głodem, wyruszają szczepy na zdobycie lepszych warunków bytowania. I we krwi też prawdopodobnie mieć musieli potrzebę zmiany bez końca, bo w wiecznej pogoni za lepszem jutrem nigdzie zagrzać miejsca nie mogli. Z tej kolebki skandynawsko-duńskiej wyszły też później na światło historji ludy germańskie, o takiem samem usposobieniu i niechęci do życia osiadłego. Takimi byli np. Wandalowie, wędrujący poprzez całą Europę do Afryki, Goci, Sylingowie, Bastarnowie i cały szereg innych, o których historyk starożytny powiedział: życie osiadłe wstrętne jest temu narodowi.

Pojawienie się tej ludności na Pomorzu przypada mniej więcej w drugiej połowie epoki kamiennej i zostały wśród niej wyróżnione trzy — jeśli tak nazwać można — szczepy. Pierwszy i drugi, pochodzenia jutlandzkiego, prowadzi tryb życia koczowniczy i myśliwski. Zjawienie się ich oraz pobyt podobny był do burzy, niszczącej spokojny żywot dotychczasowej ludności. Trzeci natomiast, wybitnie rolniczy, o dość wysokiej kulturze materjalnej, zaważył więcej na przyszłości Pomorza. Główną cechą charakterystyczną tego szczepu była ogromna troska o swoich zmarłych, chowanych pieczołowicie w okazałych grobowcach, budowanych z ogromnych głazów, pozostawionych przez lodowce.

Wszystkie te wyżej opisane grupy ludności Pomorza pod względem przynależności narodowościowej należą jeszcze do nierozdzielnej wspólnoty językowej praindoeuropejskiej. Mimo różnic, jakich wśród nich doszukać się można, stanowią one zaledwie kiełkujące gałęzie jednego pnia ludów europejskich. Ze wspólnoty tej dopiero w epoce następnej (od 2000 przed narodzeniem Chrystusa), wytworzyły się odrębne grupy składowe obecnej ludności europejskiej: Germanów, Słowian i t. d.

Tam, gdzie morze wyrzuciło ofiary katastrofy statku „Hardy".

Morze wyrzuciło na wybrzeże w Jastarni 6 zwłok ofiar katastrofy statku „Hardy".

Zaalarmowany został w Gdyni konsul noweski. Ponieważ na półwysep Hel dostać się można obecnie tylko pociągiem, w godzinach popołudniowych przybył w towarzystwie konsula belgijskiego z Gdyni konsul norweski, który się zajął, wraz z przybyłymi przedstawicielami władz polskich, stwierdzeniem identyczności topielców.

W międzyczasie nadeszła wiadomość z wioski Helu, że i tam morze wyrzuciło zwłoki nieznanego mężczyzny.

Obecnie wzdłuż brzegów półwyspu czynione są dalsze poszukiwania za zwłokami ofiar burzy morskiej.

Załoga „Hardego", jak wiadomo, liczyła 14 ludzi. Pośród wyrzuconych przez morze zwłok ma się znajdować również ciało kapitana statku Anderssena. „Hardy" zatonął dnia 8 lutego z ładunkiem 800 tonn węgla. Na plaży więc spotkać można również odłamy węgla, które z zatopionego wnętrza okrętu wypłukuje gwałtowna fala. Ponieważ statek zatonął pomiędzy wioskami Kuźnicą a Jastarnią na półwyspie Helskim i leży na dnie na prawej burcie, rufą prostopadle do brzegu, w odległości 5—6 km od lądu, a górna burta znajduje się zaledwie 12 m pod wodą, nie dziwne więc jest, że wypłukane z pod pokładu zwłoki załogi „Hardego" pędzone są ku brzegom helskim, tem bardziej, że wichura jest z północno-zachodniej strony.

Zatopiony okręt był nowego typu, zbudowany został na stoczni Hillingen w Norwegji w roku 1919, a długość jego wynosiła 55 metrów, pojemność zaś 775 tonn. Podobno przyczyną zatonięcia „Hardego" był nadmiar ładunku (800 tonn).

STANISŁAW JĘDRZEJOWSKI

ŻOŁNIERZ — A HONOR

Państwo Polskie domaga się od nas tego, ażeby każdy z nas brał czynny udział w pracach przysposobienia wojskowego — *ażeby był junakiem*.

Junak i żołnierz — to jedno, bowiem obaj powinni posiadać *honor żołnierski*.

Honor od każdego z nas wymaga czujności i panowania nad sobą. Nie wolno nam czynem niegodnym splamić munduru Obrońcy Ojczyzny.

Honor nie pozwala nam zboczyć z drogi prawa i obowiązku.

Honor stoi na straży naszej godności osobistej, a przedewszystkiem godności żołnierza.

Honor jest czcią dla danego słowa, dla naszych zobowiązań — jest spełnieniem obowiązku.

Honoru wymaga od nas nasz zawód szczytny, gdy wstępujemy w szeregi przysposobienia, a następnie wojska. Z tą chwilą bowiem bierzemy już w ręce obronę kraju, jako wierni synowie swego narodu. Tę tarczę życiową musi każdy obrońca ukuć sam sobie w swojej codziennej pracy, swojemi postępkami — iść powinien przez życie wojskowe tak, ażeby tarczę honoru olśnił i przechował w świetności i blasku.

Tak przysposobienie wojskowe, jak i stan żołnierski — powinien potęgować w nas honor, bo każdy z urzędu wówczas jest przedstawicielem czci dla prawdy, wyrażającej się słowem, urzeczywistniającej się czynem! Musimy iść drogą prawdy, która pozwala nam panować nad sobą i daje możność opanowania wrażeń, uczuć i myśli — bardzo często rozbieżnych. Idąc drogą prawdy, nauczymy się rządzić sobą, jak należy. Każdy z nas jest komórką tego zbiorowego ciała, jakiem jest Ojczyzna i Państwo, a rządząc dobrze samym sobą, spełnia wielkie zadanie, bo przyczynia się do rozrostu potęgi i naszej sławy.

Jak nam wskazuje historja, przodkowie nasi — poza temi zaletami — odznaczali się jeszcze duchem poświęcenia. W tem leży wielkość nasza wśród innych narodów, co podkreśla nasz wieszcz: „Każdy z was lepszy od każdego cudzoziemca, bo każdy z was umie się poświęcać“. Wszyscy więc, jako obrońcy Ojczyzny i spadkobiercy naszych cech narodowych, powołani jesteśmy do poświęcenia się czynami wzniosłemi dla chwały i dobrobytu naszego narodu.

Czyn mniejszy, czy większy, spełniony przez nas, powinien otaczać zawsze blask nieskazitelnego honoru.

Ładni „Męczennicy“! Gliwicka „Oberschlesische Volkstimme“ zamieszcza reportaż z obozu uchodźców polskich z Górnego Śląska, umieszczonych pod Gliwicami, na szybie „Gerhardt“. Znajdujemy w reportażu tym rewelacyjny komentarz w sprawie uchodźców z polskiego Górnego Śląska na stronę niemiecką. Zbiegowie ci cieszyli się opinją męczenników sprawy niemieckiej na polskim Śląsku — a tymczasem, jak wspomniane pismo donosi, jest to zbiorowisko zawodowych przestępców, bandytów i oszustów, wielokrotnie już karanych. 60 proc. kradzieży i włamań w Gliwicach należy przypisać właśnie tym szumowinom.

UWAGA, CZYTELNICY!

Przedłużamy termin nadsyłania prac na nasz wielki konkurs literacki do dnia 15 marca. Temat pracy konkursowej brzmi:

„NAJPIĘKNIEJSZY OKRES W MOJEM ŻYCIU“...

Każdy z nas przeżywał już niewątpliwie takie chwile w swojem życiu, które uważa za najpiękniejsze. To też nie wątpimy, że nasz konkurs znajdzie żywy oddźwięk w sercach Czytelników.

REGULAMIN KONKURSU:

1. Uczestniczący w konkursie nadeślą swe prace, zaopatrzone tylko godłem, w jednej kopercie, a w drugiej kopercie, zaopatrzonej w takie same godło, umieszczają imię, nazwisko i dokładny adres.

2. Praca nie może przekraczać 200 wierszy 7-mio wyrazowych.

3. Ostateczny termin nadsyłania prac mija 15 marca 1934 r. W razie pewnych nieporozumień rozstrzyga data stempla pocztowego. Prace nadsyłać pod adresem Redakcji.

4. Redakcja przeznacza następujące nagrody:
I — 100 zł,
II — 50 zł,
III — 20 zł.

5. Nadesłane prace oceniać będą sami Czytelnicy drogą plebiscytu, gdyż prace te będzie się uprzednio drukowało na łamach „Młodego Gryfa“, oczywiście bez ujawnienia nazwiska autora.

Do każdego numeru dołączy się jeden kupon. Największa ilość kuponów-głosów decyduje o nagrodzie.

WIESŁAW ZAWIDA

Jak Marysia chciała rządz

Wicek i Wacek byli bliźniakami, ale zewnętrznie wcale do siebie niepodobni. Posiadali natomiast te same zalety i przywary. Obaj chłopaki, jak cacko — do tańca i do różańca, do bitki i do wypitki. Żyli ze sobą w należytej zgodzie, jak przystało na braci.

I byliby chyba umarli, żyjąc wciąż w idealnej zgodzie, gdyby nie... Marysia. Była to dziewczyna tak piękna i tak czarująca, że w porównaniu z nią wszystkie osławione artystki mogły pójść w kąt.

Jako. się rzekło, zuchów w mieście było dwóch (t. j. Wicek i Wacek), ale takiej drugiej dziewczyny, jak Marysia, to nietylko w mieście, ale daremnie trzebaby szukać na całym świecie, o białym dniu i z zapaloną świeczką.

I w tem leży sęk całej tragedji. Wicek zakochał się w Marysi i Wacek... także! Obaj starali się o jej względy. Szeptali jej miłe słówka, specjalnie dla niej nauczyli się grać na gitarze, na wyścigi czytali stare romanse, żeby wiedzieć, jak należy zdobywać serca niewieście.

Marysia, jak to Marysia! Uśmiechała się rozkosznie do Wicka i do Wicka. Kiedy Wicek miał imieniny, całowała Wacka. Kiedy Wacek miał imieniny, całowała Wacka.

Wicek flirtował potajemnie z Marysią, sądząc, że Wacek absolutnie niczego nie podejrzewa. Wacek również uprawiał ten sam proceder, sądząc, że Wicek niczego się nie domyśla.

W wielkiem mieście, gdzie ulicami przewala się codziennie tysiące ludzi, możeby tajemnica długo się zachowała, co jednak było niemożliwością w naszem miasteczku, gdzie ulice są bardzo krótkie, a babskie języory okropnie długie...

Wicek dowiedział się całej prawdy, a Wacek także. Dopiekło to im do żywego. Postanowili raz na zawsze z tem skończyć.

Ich stanowcza rozmowa miała akurat miejsce po postnym obiedzie, który — jak zwykle — składał się z bardzo podejrzanej zupki i ordynarnych śledzi. Nic też dziwnego, że humory bliźniąt były pod psem.

— Obiło się o moje uszy — zaczął dostojnie Wicek — że umizgasz się do Marysi. Wytłumacz mi, co to wszystko ma znaczyć, bo inaczej kości ci porachuję.

— Nawzajem, braciszku — odparł odważnie Wacek. — Właśnie ty się umizgasz do Marysi, a nie ja! Mój stosunek do niej jest zupełnie inny, bo oparty na głębszem podłożu. Mnie z Marysią łączy prawdziwa miłość!

— Nieprawda!

— Prawda!

— Nieprawda! — ryknął oburzony Wicek. — Marysia wielokrotnie dawała mi dowody swej miłości. Zawsze chętnie chodzi ze mną na spacery, a raz nawet, kiedy miałem imieniny, pocałowała mnie.

— Mnie także!

— Bujasz!

— Prawdę mówię!

— Słowo?

— Słowo honoru!

Wickowi opadły ręce. Czoło zasłoniła olbrzymia chmura. Wreszcie rzekł do brata:

— Z tym pocałunkiem to może prawda, ale na randki chyba nie łazisz?

— Jakto nie? Już przeszło pół roku widujemy się regularnie co poniedziałek, środę i sobotę.

— A ja co wtorek, czwartek i piątek!

Gdyby rozmowa ta miała miejsce kiedyindziej, a nie właśnie po tym śledziowym obiedzie, możeby uśmiali się z tego szczerze i kiwnęli na tę całą historję. Ale teraz stanęły przed nimi dwa niezmiernie doniosłej wagi problemy, które trzeba za wszelką cenę rozwiązać.

1. Co robi Marysia w niedzielę? 2. Kto z nich powinien zrezygnować z miłości?

Nad zagadnieniem tem zastanawiali się bardzo długo. Przekonywali się nawzajem nic nie mówiącemi argumentami. Kłócili się nieraz tak głośno, że aż domy w miasteczku drżały.

I dzięki jednej tylko Marysi dwaj bracia-bliźniacy, którzy przedtem słynęli ze zgody, stali się teraz największymi wrogami. Obaj przemyśliwali całemi dniami, jakby tu bratu móc wyrządzić zemstę.

Niewiadomo, coby się stało, gdyby pewnego marcowego poranka nie otrzymali kart powołania. Tak, za dziesięć dni obydwaj muszą się bezwzględnie stawić do wojska.

Obaj więc poszli się pożegnać z Marysią. Ponieważ i termin naglił i Marysia całą sprawę pokręciła — tak się stało, że obaj pożegnali się jednocześnie. Było to im bardzo nie na rękę, bo z konieczności nie mogło dojść do żadnych czulszych scen.

Marysia miała bardzo zaintrygowaną minę, co braci oczywiście zaciekawiało.

— Kochacie mnie obydwaj, prawda?

— Oho! — westchnęli obaj jednocześnie.

— A jak myślicie, którego z was bardziej kocham?

— Pewnie Wicka — odpowiedział niezdecydowanie Wacek.

— A ja myślę, że raczej ciebie.

— Moi drodzy, pokocham tego, który w wojsku szybciej uzyska wyższą rangę!

Wicek i Wacek są rekrutami. Wicka zaciągnięto do artylerji, Wacka do piechoty. Marysia tęskniła za obydwoma — i tak do artylerzysty,

ądzić wojskiem

jak i do piechura słała kilometrowe listy. Wicek i Wacek odpisywali znacznie rzadziej i krócej, bowiem jednemu i drugiemu ciężko było się zabrać do pisania. List Wicka wyglądał, jakby rzeźbiony kołami kolubryn, a Wacka jeszcze okropniej, tak, jakby pisał go nie piórem, lecz obcasami piechurskiego buta. Mimoto jednak Marysia ze wzruszeniem te gryzmoły odczytywała.

Minął okres rekrucki, minęło parę miesięcy. Marysia wprawdzie w tym czasie nie uschła z tęsknoty, ale bez Wicka i Wacka było jej bardzo głupio. Radość jej z powodu przyjazdu bliźniaków-konkurentów trwała bardzo krótko, czapek ich bowiem nie zdobiła jeszcze ani jedna kreska. Trudno jej było wytłumaczyć, że przecież w wojsku rekrutów nie mianują odrazu generałami.

Pierwszy urlop, na który tak bardzo liczyli nasi chłopcy, minął pod znakiem rozczarowania.

Podczas drugiego urlopu przyjechali już z „rangą". Wicek przedstawił się Marysi jako starszy kanonier, Wacek — jako starszy strzelec.

I znów drugi urlop minął niepomyślnie. Marysia silnie trwała przy swem postanowieniu, że pokocha tylko tego, kto w krótszym czasie osiągnie wyższy stopień. Wicek starał się jej udowodnić, że Wacek otrzymał marną kreskę tylko dzięki łaskawej protekcji „pana kaprala", a Wacek znowuż udowadniał jej, że Wicek zupełnie nieprawnie przyszył sobie kreseczkę do czapki i naramienników.

Trzeci urlop. Święta wielkanocne. Wiosna. Radość.

Ogromna radość w całej naturze, która budzi się do życia, i ogromna radość w piersiach Wacka, który został kapralem.

Wicek, niestety, wciąż jeszcze tylko — starszym kanonierem!

Wacek, idąc z dworca, spotyka Wicka.

Musi mi salutować prawidłowo, po wojskowemu — myśli z radością, patrząc zgóry na Wicka.

Jednak Wickowi wcale nie takie „głupstwa" w głowie. Mija obojętnie kaprala.

— Zawróćcie się — woła Wacek urzędowo brata. — Nie wiecie, jak należy się kłaniać szarży!?

— Te, kapral — odpowiada bezczelnie Wicek. — Nie rozbijaj się tak, bo jeszcze ci porządnie skórę spiorę.

Dwom braciom bliźniakom aż oczy wylazły na wierzch ze złości. Zaczęli się zapamiętale kłócić. Całe szczęście, że działo się to na odludziu, bo chybaby wynikł z tego skandal na całą Polskę.

W międzyczasie Marysia wyszła z ukrycia i godziła zacietrzewionych braci, ale bez skutku.

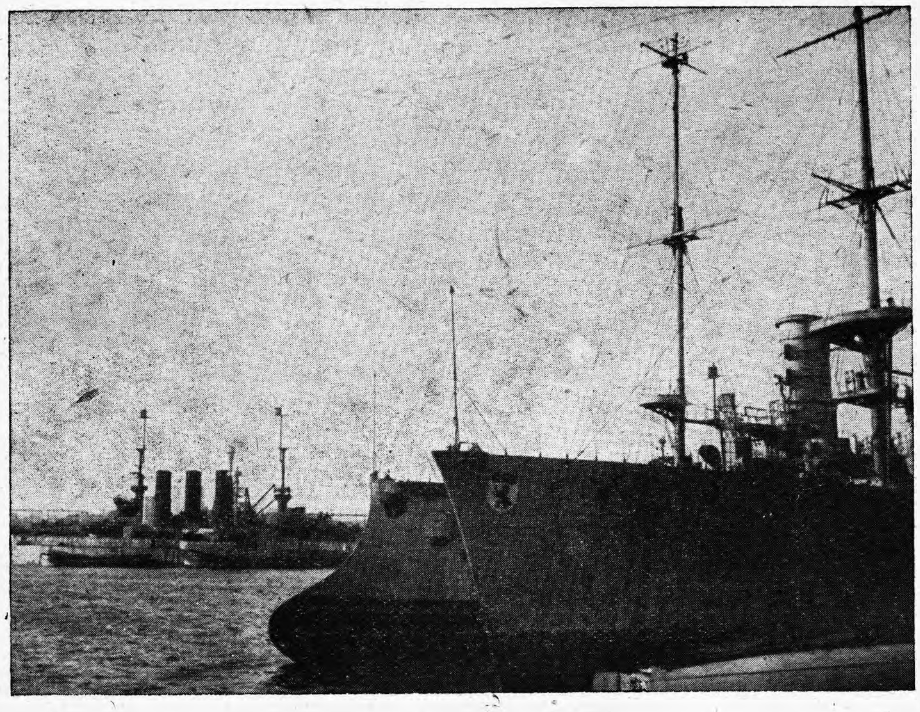
Tymczasem rowerem nadjechał Franek, przepraszam — podporucznik świeżo upieczony, z którym kiedyś bliźniacy bawili się w piasku.

— Czołem, Franek — zawołał uradowany Wicek. — Chodźno tu i rozsądź nasz spór. Czy ja powinienem salutować Wackowi, który przypadkiem został kapralem?

— Jaki Franek? — odpowiada wielce zgorszony podporucznik. — Stać na baczność, kiedy się do was odzywam!

— Widzisz Wicek, dopiero Franek musiał ci wytłumaczyć, że powinieneś mieć respekt dla władzy. Musisz mi salutować — zawołał z triumfem Wacek.

C. d. n.



Fragment portu gdyńskiego

Na straży naszego wybrzeża musi stać flota wojenna, którą powinniśmy stale rozbudowywać

U NAS I ZAGRANICĄ

WIADOMOŚCI Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

Na temat, kto najwięcej zarabia w czasach „kryzysowych", nie przestano jeszcze pisać. *Gryf* w czasie swej ostatniej wędrówki stwierdził, że zarobki toreadorów hiszpańskich czyli jegomościów, nabijających na szpadę byki, nietylko nie spadły w okresie kryzysu, ale przeciwnie — wzrosły. W czasie ostatniej walki byków płacono najsłynniejszym matadorom około 1500 funtów szterl. ang., a zatem około 50.000 zł. Zarobki te wynikają z olbrzymiej frekwencji w ciągu walk byków, notowanych ostatnio.

W związku z tem *redaktor* postanowił, że przyszłe swoje dzieci (o ile oczywiście będą) wychowa na *poskramiaczy byków*. Przyszłość zatem nie przedstawia się tak groźnie, chyba... że wszyscy ojcowie zaczną w tym kierunku kształcić swoje dzieci. Wkrótce byków nie starczy, a i toreadorom — ze względu na ich wielką ilość — obniżą płacę.

Tak, czy owak! Trudno przewidzieć, co nam przyniesie przyszłość.

Los lubi płatać figle — i to często okropnie ciekawe. Dowodem tego są dzieje pewnej polskiej rodziny w Ameryce. Zamieszkała w Milwaukee rodzina Kasperskich umieściła swego czasu głowę rodziny, nie mogącą już zapracować na jej utrzymanie, w przytułku dla ubogich. Liczący dziś 96 lat staruszek przebył tam 26 lat, a w międzyczasie cała rodzina wymarła. Ostatnio odszedł z tego świata młody Kasperski, zamożny właściciel gospody, po którym obecnie „ubogi" ojciec odziedziczył przeszło 20.000 dolarów.

Różnie bywa na świecie, co się najbardziej uwidacznia na *licytacjach*. Przed zgórą czterdziestu laty najsławniejsza z artystek francuskich, Sara Bernhardt, wysłała do swej przyjaciółki list, do którego dołączyła lok swoich jasnych włosów. Ów lok z głowy Sary Bernhardt sprzedany został w tych dniach w Paryżu na licytacji, przyczem osiągnął cenę 1.010 franków. Na tej samej licytacji sprzedano rękopis powieści „Le Discyple" Pawła Bourgeta za 10.000 franków.

W Małopolsce powstała podobno fabryka, która produkuje niezwykle cenne przedmioty — buty, w których Kościuszko walczył pod Racławicami i gęsie pióra, któremi Mickiewicz pisał „Pana Tadeusza".

Bardzo często się słyszy, że jakiś młody człowiek uzyskał posadę dzięki protekcji swego ojca. *Gryf* donosi o pewnej niecodziennej i dziwnej protekcji, która jest zupełnie niepodobna do innych. Dwunastoletni Kubuś Dański z Detroit (St. Zjedn.), udając się na kurację do Colorado, musiał się rozstać z ojcem, który został w Pittsburgu, gdzie uzyskał pracę w przedsiębiorstwie rządowem. Mały Kubuś napisał list do prezydenta Roosevelta, w którym prosił go, by ułatwił ojcu znalezienie pracy w Colorado, „by mogli być razem i grać w warcaby". Prezydent w kilka dni po otrzymaniu tego listu, polecił przenieść ojca Dańskiego do miejscowości, w której mógł się widywać ze synkiem.

Dzieci rządzą ludźmi dojrzałymi, ludzie dojrzali światem — więc od kogo właściwie zależą losy świata?

Dzisiejsza sytuacja ogólnoświatowa daje ododpowiedź na tę zagadkę. To, co się dziś dzieje w poszczególnych państwach, przechodzi wprost nasze wyobrażenie!

We Francji wciąż jeszcze jest głośna sprawa największego oszusta naszych czasów — Stawiskiego. Ostatnio zabito sędziego Prince, który prowadził dochodzenia w tej sprawie.

Syn zabitego sędziego Prince oświadczył dziennikarzom, że ojciec jego padł niewątpliwie ofiarą zbrodni politycznej. Prince miał po powrocie z Dijon do Paryża składać ważne zeznania przed komisją śledczą, badającą zaniedbania administracji w aferze Stawiskiego. Zeznania te miały obciążyć szereg wybitnych osobistości, których nazwiska Prince junior obiecuje podać do wiadomości ogólnej w ciągu najbliższych dni. Sędzia Prince nie miał przygotowanego raportu, który zamierzał dopiero napisać podczas podróży. Notatki swoje robił na luźnych kartkach. Możliwe jest, że w teczce były również akta, dotyczące sprawy Stawiskiego. Teczki tej nie znaleziono przy zmarłym. Przed kilku dniami sędzia Prince oświadczył wobec rodziny, że afera Stawiskiego jest znacznie poważniejsza, niż to sobie niektórzy wyobrażają.

W związku ze śmiercią wielkiego króla Belgów, *gryf* donosi o niezwykłych „tranzakcjach handlowych", jakie wykonywano w Brukseli z okazji pogrzebu króla Alberta I. Oto właściciele sklepów przy ulicach, któremi przeciągać miał kondukt pogrzebowy, poustawiali przed swymi magazynami kilka szeregów krzeseł. Krzesło takie kosztowało 150—300 franków. Na rusztowaniach, wzniesionych naprędce dla tych, którzy pragnęli „dobrze widzieć" z góry pogrzeb króla Belgów, ceny były bardziej „demokratyczne" i wynosiły od 25—50 franków.

Rekord pod względem ceny, zapłaconej za możność widzenia pogrzebu, osiągnęli dwaj dziennikarze amerykańscy, z których każdy zapłacił po 1.000 franków za miejsce na tarasie na dachu Pałacu Sztuk Pięknych. Pewien operator kinowy „wynajął" za 2.000 franków miejsce na balkonie czyjegoś prywatnego mieszkania, skąd można było doskonale obserwować cały kondukt.

Zaiste! Niezgłębiona jest przemyślność ludzi.

Ofiary na samolot challeng'owy przyjmują wszystkie Komitety L.O.P.P. i Redakcje pism pomorskich.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

Gdy lody z podmuchem wiosny spływają do morza, rzesze zwolenników sportów wodnych przygotowują się do otwarcia sezonu. W ośrodku Toruńskiego Klubu Kajakowców, mieszczącego się w Ośrodku Sportów Wodnych Miejskiego Komitetu W.F. i P.W. w Toruniu, wre praca.

Pierwszą czynnością przygotowawczą do nowego sezonu było walne roczne zebranie Klubu Kajakowców, które się odbyło w dniu 23 b. m. w lokalu Klubu, pod przewodnictwem kpt. Bartczaka.

Ze sprewozdań Zarządu dowiadujemy się, że Klub Kajakowców, pomimo istnienia dopiero od połowy 1933 r., wykazał owocną działalność. Klub w roku sprawozdawczym urządził trzykrotne regaty kajakowo-żeglarskie, brał czynny udział w wielkim spływie do morza polskiego, przeprowadził nadto kursy pływania, gimnastyki i gier sportowych.

Klub liczy 62 członków, z których większość posiada własne kajaki. Przy Klubie istnieje sekcja żeglarska, składająca się z 18 członków, posiadających również przeważnie własne żaglówki. Dochód Klubu wynosił 300 zł, rozchód 252,88 zł, saldo zatem na 1. I. 1934 r. wynosiło 47,12 zł.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: prezes — mjr. Hurczyn, wiceprezes — dyr. Szyprowski, skarbnik — p. Szulc, sekretarz — p. Wyrwiński, gospodarz — p. Niklas, kapitan sportowy — por. Gronowski. Komisję rewizyjną stanowią: red. Krupiński przewodniczący, członkowie: pp. Skok i Ziółkowski.

Za działalność sportową i pracę około ośrodka sportów wodnych nadano godność członka honorowego kpt. Kwiatkowskiemu.

Uchwalony budżet na rok 1934 przewiduje w rozchodach i dochodach sumę 840 złotych. Najważniejszą pozycją rozchodu jest budowa nowych własnych 4 kajaków kosztem 250 złotych.

Po długiej dyskusji nad sprawami Klubu przewodniczący zamknął zebranie.

Przechodząc teraz z wiadomości lokalnych do ogólnopolskich, musimy na samym wstępie podzielić się radosną wiadomością. Dnia 26 lutego w *Katowicach*, na sztucznem lodowisku, rozegrany został mecz hokejowy pomiędzy nieoficjalnemi drużynami państwowemi: Polska—Niemcy. Drużyna niemiecka wystąpiła pod nazwą reprezentacji Niemiec północnych.

Jakkolwiek mecz w ostatniej chwili przeniesiony został z Krynicy do Katowic i nie był dostatecznie zareklamowany, zgromadziło się na lodowisku ponad 5000 widzów.

Mecz obfitował w wiele ciekawych momentów. Gra była żywa, przeprowadzona w szybkiem tempie i stała na wysokim poziomie. Niemcy (chociaż w ich składzie grało czterech zawodników z drużyny, która reprezentowała Niemcy w mistrzostwach świata w Medjolanie, a nadto zasileni byli Kanadyjczykiem Dawidowem) nie okazali się tak groźnym przeciwnikiem, jak się naogół spodziewano.

Niemcy ustępowali Polakom pod każdym względem. Drużyna polska grała bez zarzutu, wykazując zgranie i zrozumienie. Przewyższała Niemców przedewszystkiem szybkością. W drużynie polskiej specjalnie wyróżniła się krakowska drużyna napadu Nowak, Kowalski i Wołkowski oraz Sokołowski.

Pierwsza tercja upłynęła bez wyniku bramkowego. W drugiej tercji Polacy ujmują inicjatywę, zdobywając trzy bramki, jedną przez Nowaka, dwie grzez Sokołowskiego. W trzeciej tercji dwie nowe bramki dia Polaków zdobywają Kowalski i Król. Ogólny wynik meczu 5:0 dla drużyny polskiej, w tercjach 0:0, 3:0, 2:0.

Zwycięstwo polskiej drużyny publiczność przyjęła z wielkim entuzjazmem.

Sędziowali p. p. Kulej i Bischoff.

W Helsingforsie dokonano obliczeń w zawodach łyżwiarskich w jeździe figurowej na lodzie o mistrzostwo świata, w jeździe parami.

Biorąca udział w zawodach para polska Biłłorówna — Kowalski uzyskała wielki sukces, zajmując w bardzo silnej konkurencji czwarte miejsce.

Pierwsze miejsce zajęli Węgrzy: Rotter — Szollas, drugie — Austrjacy: Papez — Zwack, trzecie — Niemcy: Herber — Baier.

Pozatem odbył się międzynarodowy turniej w jeździe figurowej panów. W jeździe szkolnej (figury obowiązkowe) zwyciężył Finlandczyk Nikkanen — 204,90 pkt., przed Węgrem Pataky — 198,82 pkt. i Austrjakiem Erdös — 189,24 pkt.

W niedzielnym konkursie skoków o mistrzostwo Europy w Sollftea pierwsze miejsce zdobył Norweg Johanson z notą 228,5 i skokami 51 i 59 m. Ogółem w konkursie startowało 70 zawodników. Z Polaków, Stanisław Marusarz zajął 21 miejsce, mając notę 211 pkt. i skoki 46 i pół oraz 54 i pół. Dalsze miejsca zajęli Łuszczek 24 miejsce z notą 206,1 i skokami 45 i pół i 49 i pół; Kolesar był 34-tym z notą 197,4 i skokami 49 i pół i 49; Andrzej Marusarz znalazł się na 36-tem miejscu, mając notę 149,9 i skoki 40 i pół i 49. Wreszcie Bronisław Czech był 37-mym z notą 194,2 i skokami 39 i pół i 49 m.

W dniach 24 i 25 b. m. rozegrano w Zakopanem mistrzostwa narciarskie grup południowych Związku Strzeleckiego. W zawodach wzięło udział 80 strzelców i strzelczyń, należących do okręgów i podokręgów południowych Związków Strzeleckich. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobył okręg krakowski przed okręgiem tarnopolskim i okręgiem lwowskim.

W Pradze rozegrano mecz rewanżowy pomiędzy obecnym mistrzem świata w hokeju kanadyjską drużyną Saskatoon-Quakers, a zeszłorocznym mistrzem świata amerykańską drużyną Ranger. Zwyciężyła zdecydowanie drużyna kanadyjska w stosunku 3:0 (0:0, 2:0, 1:0).

ZBIGNIEW SIEDLECKI
pilot turyst. Aerokl. Gdańsk.

Szybownictwo w 1000 wierszach

(Ciąg dalszy).

Na jakiej zasadzie szybowiec lata

W szybownictwie wykorzystuje się zawsze i tylko lot ślizgowy wobec powietrza, opanowany przez pilota. Jeżeli lot ten odbywa się w powietrzu spokojnem lub przy ruchu powietrza poziomym, to czas jego jest uzależniony od zapasu wysokości, jaki szybowiec posiada, rozpoczynając lot, od właściwości lotnych szybowca i pilotażu. Czas takiego lotu ślizgowego jest ograniczony i stosunkowo krótki. O ile natomiast lot ślizgowy odbywa się przy ruchu powietrza w górę (niekoniecznie prostopadłym do ziemi), t. j. w tak zwanych „prądach wznoszących" o dostatecznej sile — to czas jego trwania zależny jest od czasu trwania tych prądów, własności lotnych szybowca oraz woli wzgl. znużenia pilota.

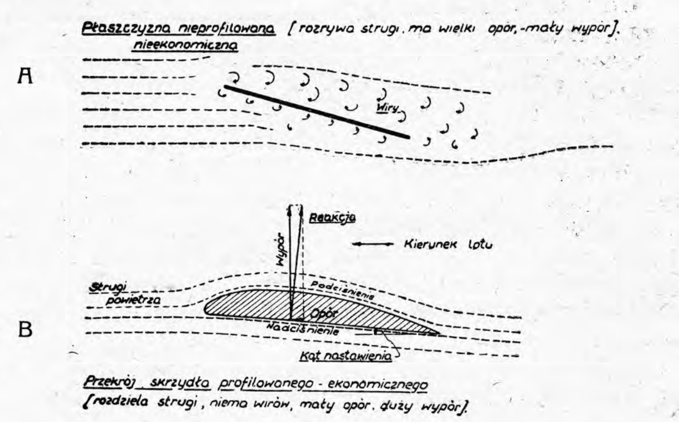
Aby lot ślizgowy był bezpieczny i opanowany przez pilota, muszą być zachowane zasadnicze warunki: *określona szybkość szybowca (właściwa dla każdego typu) wobec powietrza, równowaga w locie, czyli t. zw. „stateczność" i wynikająca z tych warunków i konstrukcji szybowca możność kierowania szybowcem czyli t. zw. „sterowność".* Zasadą bezpieczeństwa oczywiście jest dobra konstrukcja i wykonanie szybowca oraz umiejętność pilota.

Dla wyjaśnienia istoty lotu ślizgowego użyjemy prostego przykładu:

Strzałka, wykonywana z papieru przez dzieci, rzucona w przód przy spokojnem powietrzu, lotem ślizgowym opada ku ziemi, lecąc stale pod pewnym kątem do poziomu. Ta sama strzałka, puszczona wolno z ręki drugim razem, lub rzucona w przód w nieprawidłowem położeniu za trzecim razem, spadnie bezwładnie na ziemię. W pierwszym wypadku lot strzałki miał spełnione warunki lotu ślizgowego, t. j. dostateczną szybkość wobec powietrza wprzód, oraz stateczność. W drugim wypadku nie było szybkości, ani stateczności, w trzecim wypadku była szybkość, ale nie było stateczności. Lot ślizgowy szybowca jest w zasadzie bardzo podobny do lotu strzałki, wymaga zachowania tych samych warunków, t. j. szybkości wobec powietrza i stateczności, z tą jedynie różnicą, że w czasie samego lotu pilot może ruchami sterów poprawiać równowagę szybowca i nim sterować, pamiętając oczywiście o tem, że szybowiec reaguje na wychylenia sterów tylko przy dostatecznej szybkości wobec powietrza.

Skrzydła szybowca są nastawione w czasie lotu ślizgowego pod pewnym małym kątem wobec strug powietrza (patrz rys. 3 B).

W czasie lotu powietrze opływające ciśnie na skrzydło od dołu, wywołując t. zw. reakcję, która rozkłada się na składowe: wypór, t. j. siłę, unoszącą skrzydło ku górze, a więc wykorzystaną i pożyteczną, oraz opór, t. j. siłę, starającą się skrzydło cofnąć w tył. Jest to siła działająca hamująco, a więc szkodliwa. Jeżelibyśmy skrzydło wykonali jako prostą płaszczyznę (patrz rys. 3 A), to stosunek wyporu do oporu byłby bardzo niekorzystny. Wypór byłby mały, a opór duży. Spowodowane jest to tem, że strugi powietrza ulegają rozrywaniu oraz tworzy się dużo szkodliwych wirów. Po długoletnich badaniach i doświadczeniach w t. zw. *tunelach aerodynamicznych* opracowano tysiące ekonomicznych przekrojów skrzydeł, czyli t. zw. „profilów", przy których stosunek wyporu do oporu jest bardzo korzystny (od 10 do 18)



Rys. 3.
Rozkład sił działających na skrzydło.

Wypór zależny zatem jest od: szybkości skrzydła wobec powietrza, kąta nastawienia i właściwości danego profilu. Opór wzrasta z kwadratem szybkości i zależny jest również od kąta nastawienia i właściwości profilu. Każdy szybowiec posiada pewien stały właściwy kąt nastawienia, zwany „kątem natarcia", przy którym w spokojnem powietrzu najdalej zaleci. Aby zmniejszyć szkodliwy opór części szybowca do minimum, nadaje się wszystkim częściom, wystawionym na pęd powietrza, profile t. zw. „kroplowe" (nazwa pochodzi od kształtu, jaki przyjmuje kropla wody, lecąc przez powietrze, kropla w locie z kulki przeinacza się w małą bombę lotniczą bez stateczników), gdyż one stawiają najmniejszy opór. W szybowcach wyczynowych troska o usunięcie szkodliwych oporów jest posunięta do krańcowości.

Szybowiec w swej konstrukcji jest tak przemyślany, żeby był w czasie lotu stateczny w powietrzu. Przyczyniają się do tego: niskie położenie środka ciężkości, forma skrzydeł (nierzadko lekko w formie litery „V", patrząc z przodu), układ kadłuba i sterników.

Dobrze skonstruowany i wyważony szybowiec powinien w spokojnem powietrzu bez poprawek pilota opadać lotem ślizgowym zupełnie prawidłowo. Stery służą do poprawienia równowagi i sterowania. (Uw.: w szybowcach wyczynowych dla większej zwrotności niema zazwyczaj stateczników — są niemi stery).

Utrata wymaganej szybkości powoduje w pierwszym rzędzie zmniejszenie lub zanik sterowności, dalej zanik stateczności i nośności (wyporu). Zadaniem pilota zatem jest dbać o utrzymanie szybkości, wymaganej wobec powietrza, i stateczności. Sztukę utrzymania szybkości i stateczności przyswaja sobie po włożeniu pewnej pracy każdy człowiek o średnich zdolnościach i dość szybkiej orjentacji, które sobie w czasie treningu wyrabia.

Lot ślizgowy w tych warunkach i przy równie dobrym pilotażu wykonują zupełnie różnie szybowce różnych konstrukcyj. Tu ukazują się najjaskrawsze i bodaj najważniejsze różnice konstrukcyjne. Każdy szybowiec posiada, poza szeregiem innych danych charakterystycznych, jak rozpiętość, nośność, szybkość minimalną, szybkość lotu, wagę *właściwą sobie: kąt opadania i szybkość opadania.* (c.d.n.)

Wszyscy w szeregach organizacyj P. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

KOLEJOWE PRZYSP. WOJSK.

Żywiołowe manifestacje Pom. K. P. W. na cześć nowej Konstytucji

× **Gdynia-Chylonja.** Członkowie KPW. wzięli gremjalny udział w pochodzie 28 stycznia oraz w nadzwyczajnem zebraniu, jakie odbyło się 29. I. b. r. Prezes ob. Wenta podkreślił znaczenie epokowego wydarzenia, które zapoczątkowało nowy okres w dziejach Państwa. Zebrani uchwalili rezolucję treści następującej:

„Członkowie Ogniska KPW., zebrani na uroczystem zebraniu, zorganizowanem z racji uchwalenia nowej Konstytucji, wyrażają tą drogą uczucia wielkiej radości i otuchy oraz zapewniają, że w trosce o promienną i wielką przyszłość Ojczyzny trwać będą wiernie na straży szczytnych haseł, jakie ideologja Wodza Narodu, Budowniczego Polski, Pierwszego Marszalka Józefa Piłsudskiego, wniosła do podstaw nowej ery Naj. Rzeczypospolitej".

Rezolucję wysłano do władz.

× **Jabłonowo Pomorskie.** Dnia 28. I. b. r. tutejsze ognisko KPW. urządziło uroczystość według następującego programu: Pochód oddziału KPW z pocztami sztandarowymi związków kolejowych, udział w nabożeństwie i akademja. Prezes ob. Zając wygłosił przemówienie o znaczeniu nowej Konstytucji, które zostało przyjęte przez zebranych hucznemi oklaskami. Jednocześnie wysłano telegram do p. Wojewody treści następującej:

„Z okazji uchwalenia Konstytucji 26 stycznia 1934 r. członkowie KPW zasyłają P. Wojewodzie wyrazy głębokiej czci i hołdu, jako Włodarzowi naszego ukochanego Pomorza i ślubują, że usilnem dążeniem KPW jest pracować dla dobra i wielkości Państwa, w myśl wskazań Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

× **Jaksice.** Dnia 27. I. 34 r. odbyła się przy współudziale członków ogniska KPW uroczysta akademja, na której ob. prezes wygłosił przemówienie na temat znaczenia nowej Konstytucji.

× **Kack Wielki.** Dnia 29. I. b. r. ognisko tut. urządziło alarm wieczorny. W ciągu 30 minut stawili się nawet najdalej mieszkający członkowie. Po odebraniu raportu przez ob. Danielewicza ruszył przez wioskę pochód manifestacyjny, ku uczczeniu nowej Konstytucji. Następnie urządzono akademję. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes ob. Adamek. Referat p. t. „Historyczny dzień 26. I. 1934 r." wygłosił ob. Najdowski, poczem uchwalono rezolucję i wysłano na ręce władz;

„Członkowie Ogniska, zebrani na uroczystym obchodzie z racji uchwalenia nowej Konstytucji, wyrażają radosne uczucia i zapewniają, że w pracy dla dobra Społeczeństwa i Ojczyzny nie ustaną, zwłaszcza na tej ziemi, gdzie o parę kroków odwieczny wróg nasz pruski plugawi naszą mowę polską".

× **Kaliska.** Tutejsze ognisko wzięło wspólnie z miejscowemi organizacjami udział 28. I. b. r. w manifestacji z okazji uchwalenia Konstytucji.

× **Karsznice.** Ku uczczeniu uchwalonej nowej Konstytucji ognisko KPW. zorganizowało 27. I. b. r. capstrzyk. Kompanja KPW. przemaszerowała przez wieś Karsznice, Krobanówek, Rozomyśl oraz przeszła ulicami Zduńskiej Woli.

Dnia 1. II. b. r., wobec zaproszonych mieszkańców Karsznic, Marzenina i Krobanówka w liczbie ponad 300 osób, urządzono uroczystą akademję. Z okazji imienin P. Prezydenta przemówił ob. inż. Tyrakowski. Następnie ob. Trzaska mówił o historycznem znaczeniu daty 26 stycznia 1934 r., zasługach Rządu nad mocarstwowym rozwojem Państwa i zdobyczach polityki polskiej zagranicą i wewnątrz kraju. Przemówienie zakończyli zebrani okrzykami na cześć Konstytucji 26 stycznia. Zkolei ob. Wojtowicki wygłosił odczyt o ustawodawstwie polskiem, wskazując na doniosłe znaczenie nowej Konstytucji, przyczem skreślił w zarysie zasady i treść najważniejszych artykułów Konstytucji. W dowód jednomyślnej współpracy z Rządem przesłano uchwaloną rezolucję na ręce starosty sieradzkiego.

× **Kartuzy.** Dnia 27. I. b. r. tut. KPW. wyruszyło wraz z orkiestrą na rynek, gdzie wysłuchano przemówień o znaczeniu nowej Konstytucji. Następnie oddział KPW. przedefilował przed starostą. Dnia 20. I. członkowie KPW. wzięli udział w akademji, urządzonej przez organizację. Odczyt o Konstytucji wypłosił prezes ob. Sass. Następnie uchwalono rezolucję i wysłano na ręce władz.

× **Luzino.** Dnia 29 stycznia b. r. odbyło się nadzwyczajne zebranie członków. Ob. Czelny wygłosił odczyt o znaczeniu nowej Konstytucji dla Państwa. Uchwaloną jednogłośnie rezolucję wysłano do władz KPW. i Województwa w Toruniu.

× **Łasin.** Dnia 28 stycznia b. r. odbyło się nadzwyczajne uroczyste zebranie, na którem omówiono znaczenie nowej Konstytucji tak dla Państwa, jak i dobra poszczególnych obywateli.

× **Nakło n. Notecią.** Z okazji uchwalonej przez Sejm nowej Konstytucji oraz imienin P. Prezydenta tut. ognisko w składzie jednego plutonu wzięło udział w uroczystym obchodzie urządzonym przez miejscowy komitet PW. i WF.

× **Puck.** Dnia 28. I. 1934 odbyła się w świetlicy KPW uroczysta akademja, którą zagaił ob. Juda, wygłaszając jednocześnie odczyt o znaczeniu ważnej i doniosłej chwili. Uchwaloną jednogłośnie rezolucję wysłano na ręce władz KPW w Warszawie, Bydgoszczy i Województwa Pom. w Toruniu.

× **Reda.** Ognisko tutejsze zorganizowało w dniu 27 ub. m. uroczysty obchód, do którego zwerbowało dziatwę szkolną, członków i rodziny KPW, Strzelca, jak i pokrewne organizacje miejscowe.

HARCERSTWO

15-lecie Pomorskiej Chorągwi Harcerskiej

Przypadające w tym roku piętnastolecie Pomorskiej Chorągwi Harcerskiej będzie obchodzone uroczyście zlotem, który wykaże sprawność i wyrobienie drużyn, da obraz dorobku za prze-

Echa krwawych dni w Wiedniu



Widok na jedną z ulic w Floridsdorfie, dzielnicy Wiednia, po stoczonych tam zaciętych walkach

ciąg 15-tu lat. Zlot odbędzie się w czasie od 2—16 lipca b. r. i wezmą w nim udział drużyny z całego Pomorza.

Na zlocie drużyny będą obozowały zupełnie normalnie, jedynie w programie swojej pracy podkreślą specjalnie jeden z działów pracy harcerskiej, a to: hygjenę, samarytaństwo, gospodarstwo, przyrodę, pionierkę.

W czasie zlotu odbędą się zawody z zakresu wychowania fizycznego (siatkówka, koszykówka, hazena, lekka atletyka); wodne (pływanie, wioślarstwo i żeglarstwo) i przysposobienia wojskowego. Prócz tego odbędą się pokazy przy ognisku.

Po zlocie odbędzie się w Toruniu wystawa, która będzie urządzona pod znakiem sprawnościowym, t. zn., że programy sprawnościowe będą zobrazowane zapomocą eksponatów i wykresów. Oprócz tego na terenie wystawy odbędzie się pokazowy wzorowy obóz i izba harcerska.

ZWIĄZEK STRZELECKI

Związek Strzelecki w 1933 r.

(Dokończenie)

Tok życia wewnętrznego Związku Strzeleckiego zaznaczył się w roku ub. dwoma zasadniczemi wydarzeniami organizacyjnemi. Niezwykle szybki rozrost oddziałów żeńskich i masowy napływ akademików do Z. S. wywołały konieczność nadania tym odcinkom pracy właściwych form. Wynikiem tego było usamodzielnienie pracy kobiet w Z. S. w listopadzie ub. r. oraz utworzenie w grudniu samodzielnego okręgu akademickiego, w skład którego wchodzą wszystkie oddziały akademickie Z. S. W listopadzie ukazał się również pierwszy tom regulaminów Związku, wypełniający dotychczas silnie odczuwaną lukę w życiu organizacyjnem. Zarówno usamodzielnienie pracy strzelczyń, zorganizowanie pracy oddziałów akademickich, jak i wydanie najbardziej zasadniczych regulaminów, to ważne wydarzenia dla Związku i znakomicie posuwające naprzód jego dotychczasową działalność.

Ogromny krok naprzód w r. poprzednim zrobiło w szeregach strzeleckich przysp. rolnicze, wyniki którego w oddziałach nadają Związkowi i w tej dziedzinie przodujące miejsce. Wychowanie obywatelskie stało się nieodłącznym czynnikiem pracy strzeleckiej i wszystkiemi bogatemi środkami swych wpływów przeniknęło życie oddziałów. Imponująco przedstawiał się ruch rozwojowy najmłodszych strzelców-orląt strzeleckich, których nowe i coraz liczniejsze hufce powstały we wszystkich niemal okręgach Z. S. Ożywiona i nawskroś narodowa i państwowa działalność okręgu Z. S. we Francji i Belgji zyskała sobie piękne karty uznania, jako najsilniejsza organizacja polskiej młodzieży emigracyjnej.

Śmiało możemy powiedzieć, że w r. ub. wzrosła znacznie popularność Związku w społeczeństwie. Mówił zawsze o tem tłumny udział publiczności w obchodach, zawodach i uroczystościach strzeleckich, przejawem tego były obszerne sprawozdania, a nieraz i specjalne dodatki strzeleckie w prasie stołecznej i prowincjonalnej, świadczyły o tem audycje, skrzynki strzeleckie i transmisje z naszych uroczystości, nadawane przez mikrofony Polskiego Radja. Szerokie warstwy społeczeństwa mogły się dobitnie przekonać o nawskroś państwowej i wychowawczej roli Z. S., zwłaszcza zaś wiele może powiedzieć o tem społeczeństwo kresowe, gdzie oddziały Z. S. są jedynemi placówkami polskości, promieniując szeroko swą państwową pracą obywatelską i wciągając do niej miejscową, nieraz dość bierną ludność wiejską.

Rok ubiegły jubileuszowy, był dla Z. S. rokiem wytężonej pracy, ale też i plony jej były obfite.

Doniosły telegram

W dniu 18. II. 1934 r. odbył się w Mogilnie zjazd delegatów Zw. Strzel. powiatu mogilnieńskiego, którzy wysłali do Dowódcy O. K. VIII., P. Gen. Pasławskiego znamienny telegram, świadczący o sile i tężyźnie moralnej strzelców mogilnieńskich:

Obecni delegaci powiatowego zjazdu sprawozdawczego Związku Strzeleckiego powiatu mogilnieńskiego w dniu 18. lutego 1934 r. składają Ci, Panie Generale, wyrazy głębokiego hołdu i radości — z okazji uchwalenia nowej Konstytucji w dniu 26. I. 1934 r., zapewniają, że oddziały Związku Strzeleckiego powiatu tutejszego, reprezentowane przez delegatów, czuwają i czekają w zwartych rezerwach, by bronić granic mocarstwowej Ojczyzny. Nie damy Pomorza!

Zarząd P. W. Z. S. Mogilno

JEŻELI CHCESZ

wzbudzić w sobie zainteresowanie do rzeczy nowych, zdobyć wykształcenie, jeżeli chcesz uśmiać się szczerze i rozerwać umysł, zapoznaj się bliżej z Twoim serdecznym kolegą — tygodnikiem

„MŁODY GRYF"

Z życia placówki Z. S. Osie

Staraniem Z. S. Osie urządzony będzie w dniu 18. III b. r. „Wieczór ku czci Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego", na którego program złożą się: referat okolicznościowy, z powodu imienin Marszałka, utwór sceniczny, wystawiony przez miejscowych harcerzy, oraz drugi utwór p. t. „Okopy nad Stochodem", wyst. przez członków Z. S. Program wieczoru dopełni jeszcze deklamacja p. t. „Rewja na Saskim Placu". Nazajutrz rano o godz. 8-ej odbędzie się msza św, na cześć Wielkiego Solenizanta.

Zarząd Powiatowy Związku Strzel. w Nowemmieście przy pracy

W miesiącu styczniu Zarząd Powiatowy Z. S. przystąpił do pracy w terenie. W trzech ośrodkach, a mianowicie: w Lubawie, Nowemmieście i Łąkorzu odbyły się odprawy dla członków Zarządu Oddziałów Z. S. t. j. prezesów komendantów, ref. wych. ob., sekretarzy i skarbników. Z ramienia Zarządu Powiatowego w odprawach brali udział: Prezes powiatowy ob. Marszałek, wiceprezes ob. Kempf Romuald, kmdt powiatowy PW. i WF. por. Czerwiński, ref. wych. ob., ob. Jeliński Stanisław, ref. W. F. dr. Jedlewski, sekr. ob. Jędrzejewski Czesław i skarbnik ob. Olszewski.

W czasie odprawy omówiono formy pracy w zakresie wytycznego planu. Wiceprezes ob. Kempf omówił plan wych. obyw., ob. Jeliński — przysp. wojsk., por. Czerwiński — administracji, ob. Jędrzejewski — skarbowości, Olszewski — przysp. rolniczego.

Z życia Strzelca w Dębogórzu, pow. morski

Dzień 11 lutego pozostawił niezatarte wspomnienia dla tut. oddz. Z. S. Oto w tym dniu danem było mu złożyć przyrzeczenie strzeleckie, do którego przygotowywał się od 2 lat. Było to pierwsze przyrzeczenie w oddziale. Na chwilę tak ważną przybyli z Gdyni członkowie zarządu powiatowego oraz komendant P. W. i Z. S. O godz. 18-ej odbyło się w odświętnie przybranej świetlicy przyrzeczenie, które odebrał prezes oddz. ob. Duszyński w obecności Komendy P. W. Następnie w krótkich, ale treściwych słowach ob. prezes określił doniosłość obecnej chwili. Sam akt przyrzeczenia odbył się w nader poważnym nastroju, co świadczyło o zrozumieniu idei służenia Ojczyźnie, tak samych strzelców, jak i gości. Po przyrzeczeniu zespół amatorski oddz. odegrał wcale udatnie aktualną sztukę p. t. „Polska zmartwychwstała" — dzięki starannemu przygotowaniu przez ref. wych. obyw., obywatelki Przetakównej. W programie uroczystości były też okolicznościowe deklamacje i śpiew chóralny. Po uroczystości, dzięki ofiarności członków Koła Przyj. Z. S., zasiedli wszyscy do obfitego podwieczorku żołnierskiego, który przeciągnął się kilka godzin.

Dodać należy, że w ostatnim roku oddz. okazał się bardzo ruchliwy. Posiada obecnie 30 członków wspierających i 20 członków czynnych. Sekcja amatorska odegrała w ciągu roku kilka przedstawień amatorskich. Świetlicę wyposażono w nowe umeblowanie (z własnych funduszów). 31-go grudnia urządził oddział tradycyjną uroczystość „Opłatka Strzeleckiego".

Rzetelna praca tutejszego Strzelca zdobywa sobie nareszcie uznanie miejscowego społeczeństwa, czego dowodem jest wzrost członków czynnych i wspierających.

Komunikat Nr. 2

Pomorskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych

1. Okólnik Z. Z.

W związku ze staraniami, podjętemi przez Zarząd Z. Z. o zniesienie względnie rewizję zakazu Min. W. R. i O. P., zabraniającemi młodzieży szkolnej uczestniczenia w klubach sportowych, Zarząd Z. Z. poleca zwrócenie uwagi klubów, na to, że fakt przynależenia młodzieży szkolnej do klubów, pomimo zakazu, utrudnia Z. Z. pertraktacje z władzami szkolnemi.

Jednocześnie Zarząd Z. Z. zaleca zwrócenie się do klubów z apelem, aby wciągały w skład swoich Zarządów nauczycieli, a w pierwszym rzędzie nauczycieli wychowania fizycznego. Ułatwi to znacznie kontakt ze szkołą i przyczyni się może do zmiany opinji, jakie władze szkolne wyrobiły sobie o szkodliwym wpływie klubów na młodzież szkolną.

2. Mianowanie członkiem honorowym Pom. O. Z. G. S.

Uchwałą Rocznego Walnego Zgromadzenia Pomorskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych w dniu 14. I. 1934 roku został mianowany przez aklamację Pan Kapitan Laurentowski Piotr członkiem honorowym Pom. O. Z. G. S.

3. Składki roczne.

Uchwałą zebrania Zarządu z dnia 21 lutego b. r. ustalono opłatę składki rocznej do Pom. O. Z. G. S. w kwocie 15.— zł, rozłożyć na dwie raty i to: I rata w kwocie 7.50 zł wpłata do 5 kwietnia b. r., II rata — wpłata do 5 lipca b. r.

Wobec powyższego uprasza się kluby wzgl. stowarzyszenia do zapłacenia opłat, podanych powyżej, w terminach obowiązujących, gdyż kluby, które nie uiszczą wpłat terminowo, nie będą dopuszczone do zawodów.

4. Zgłoszenia drużyn do zawodów.

W związku ze zbliżającemi się zawodami o mistrzostwo Pomorza klasy „B" w koszykówkę, siatkówkę i hazenę na trawie, wzywa się kluby do nadesłania w terminie do dnia 13 marca 1934 r., jakie drużyny zgłaszają do zawodów poszczególnych gier. Kluby, które nie nadeślą powyższego zaświadczenia, nie będą uwzględnione w terminarzu rozgrywek.

5. Zebranie Zarządu.

Zebranie Zarządu Pom. O. Z. G. S. odbywać się będą w każdą środę po 1-ym i 15-tym każdego miesiąca. W razie, gdy powyższe daty przypadają w środę, zebranie odbywa w tym dniu.

6. Czynności sekretarjatu.

Zawiadamia się, że sekretarjat Pom. O. Z. G. S. jest czynny w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17-tej do 18-tej w Okręgowym Ośrodku W. F. ul. Jagiellońska 2.

7. Program pracy Pom. O. Z. G. S. na r. 1934.

W związku z poleceniem Rocznego Walnego Zgromadzenia Pom. O. Z. G. S. co do ustalenia programu pracy na rok 1934, Zarząd ustalił następujący program:

a) przeprowadzenie zawodów o mistrzostwo Pomorza kl. „A", o mistrzostwo kl. „B" w koszykówkę, siatkówkę i hazenę na trawie,

b) przeprowadzenie zawodów o puhar PZGS.,

c) przeprowadzenie zawodów w myśl wytycznych PZGS.,

d) przeprowadzenie zawodów propagandowych w koszykówkę, siatkówkę i hazenę w dniu 22-go kwietnia b. r. w miejscowościach, w których są kluby wzgl. stowarzyszenia, zrzeszone w Pom. O. Z. G. S.,

e) przeprowadzenie zawodów międzymiastowych, ewtl. o nagrody w koszykówkę i siatkówkę pomiędzy Toruniem — Bydgoszczą — Grudziądzem,

f) przeprowadzenie specjalnej propagandy co do gry szczypiorniaka i w razie zgłoszenia drużyn przeprowadzenie mistrzostw Pomorza,

g) wystosowanie pism do Z. H. P., Związku Strzeleckiego, S. M. P. i do nowopowstających na terenie D. O. K. VIII. Wojskowych Klubów Sportowych z propozycją przystąpienia.

Za Zarząd

(—) F. Żołnowski, sekretarz. (—) Bruśnicki A. kapitan.

Własnemi siłami przy rodzinnym stole

Uzupełnianka

 uł. p. Włodzimierz Bryćko

CHA△△△△
CHA△△△△
CHA△△△△
CHA△△△△
CHA△△△△
CHA△△△△
CHA△△△△
CHA△△△△
CHA△△△△

W powyższą figurę należy wstawić brakujące litery. W ten sposób otrzymamy wyrazy siedmioliterowe.

Znaczenie wyrazów: 1) Stolica Ukrainy sow., 2) Klątwa żydowska przeciwko przywłaścicielom rzeczy, poświęconych Bogu. 3) Różdżka czarnoksięska, wskazująca skarby pod ziemią. 4) Miasto w Mandżurji, nad rzeką Sungari. 5) Ludy płn.-afrykańskie rasy białej. 6) Grecka nazwa Babilonji. 7) Tytuł duchownych u niektórych plemion izraelskich. 8) Włóczęga, powsinoga. 9) Żerdź, przeprowadzająca pod lodem sznury sieci od jednej przerębli do drugiej.

Za rozwiązanie Redakcja przeznacza cenną nagrodę książkową.

Rozwiązanie należy nadsyłać do 24 marca.

N A G R O D Y

Z pośród nadesłanych rozwiązań z Nr. 4 nagrodę w postaci książki wylosował **Boratyński Feliks**, Bydgoszcz.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

W. P. Kawalkowski, Parchowo, pow. Kartuzy. Jeżeli Pan abonuje „Młodego Gryfa" przez pocztę, otrzymuje Pan również „Mł. Gryfa Szkoln", który — nabyty łącznie z „Mł. Gryfem" — stanowi jego bezpłatny dodatek.

Radjo w izbie — świat na przyźbie. — Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie

od dnia 4. III. do dnia 10. III. 1934 r.

Codziennie: 7.05 Gimnastyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 12—16 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.00 Koncert solistów. 19.25 Feljeton aktualny. 20.00 „Myśli wybrane". 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiad. sportowe.

Niedziela, dnia 4. III 1934 r. Godz. 15.00 Słuchowisko „W drodze do pułku". **16,00** Wesołe audycje dla dzieci. **17.00** Nasi przyjaciele-zwierzęta. **19,30** Co się dzieje na świecie. **21.00** Kłopoty czytelnika. **21,15** Na wesołej lwowskiej fali. **Poniedziałek dn. 5. III. Godz. 18.00** Najwyższy dom świata. **18,20** Audycja żołnierska. **18.45** Kiedy wojsko gra — płyty. **21.00** Za siódmą górą, za siódmą rzeką. **Wtorek, dn. 6. II. 314 Godz. 17.50** Listowne nauczanie rolnictwa. **18.00** O celach dążeń ludzkich. **18.35** A pan to zna? (płyty). **20.02** „Tytan" (Nowela). **Środa, dn. 8. III. Godz. 16.10** A czy znasz ty bracie młody, twoje ziemie, twoje wody? **19.10** Literatura na Capri. **19.30** „Dwie wdowy" — opera komiczna. **22.00** Sen poranku wiosennego. **Czwartek, 8. III. Godz. 17.50** Kącik dla młodzieży wiejskiej. **18.20** Słuchowisko „Organista Nikodem". **Piątek, dn. 9. III. Godz. 18.00** Podstawowe zagadnienia programów szkoły powsz. **20.15** Zagadnienia krytyki literackiej. **Sobota, dn. 10. III. Godz. 16.00** Audycja dla chorych w opr. ks. Rękasa. **19,25** Opowiadanie nieprawdopodobne. **21.20** Koncert Chopinowski. **22.05** Wycinanki krakowskie.

ŚWIAT NA RÓŻOWO...

Ślepy



— Co widzę?! Niewidomy, żeby czytał gazetę?

Żebrak: — Jak Boga kocham, ślepy jestem. Wcale nie czytam, tylko obrazki sobie oglądam.

Kiepskie czasy

Dwóch żebraków spotyka się na ulicy.

— No, co słychać?

— Straszna nędza.

— A co ci właściwie teraz jest?

— Jestem głuchoniemy.

— Co się stało?

— A bo widzisz strasznie są teraz ciężkie czasy. Człowiek okrada człowieka. Jak byłem ślepy, to mi ciągle dawali fałszywe pieniądze.

Też bezrobotny

— Jałmużny panu dać nie mogę, ale mogę dać panu robotę.

— A jaką?

— Kopać kartofle.

— E, do tego weź pan sobie człowieka, który je sadził. Ten wie lepiej, gdzie one leżą.

Tragedja górska

— Mam dosyć tych wycieczek w góry od czasu, kiedy w moich oczach w pięćsetmetrową przepaść wpadł przewodnik.

— To musiało być coś okropnego.

— Tak, no i tem bardziej, że był to przewodnik zupełnie nowy, w ozdobnej oprawie, niedawno kupiony w turystycznej księgarni.

Zapewnił go



— Baba? Czy znasz dobrze dżunglę Ku-Ku?

— Oh, jak własną kieszeń.

Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza

posiada na składzie

tarcze do strzelań,

przewidziane regulaminem dla oddziałów P. W.
Tarcze 10 pierścieniowe. Wymiary 100 × 100.
Pole czarne 40 cm.

Cena 100 szt. wynosi 18,— zł bez kosztów przes.

STANISŁAW JĘDRZEJOWSKI

700 lat walki o Pomorze

(Potomkowie Hagena nad Wisłą)

Cena 1 złoty

do nabycia

w Admin. „Młodego Gryfa“.

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie . . .	6 zł
kwartalnie . . .	3 zł
miesięcznie . . .	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.
Tel. Red.: D.O.K. 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymiljan Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony . . .	110 zł
1/4 strony . . .	70 zł
1/8 strony . . .	40 zł
1/16 strony . . .	25 zł

KSIĄŻNICA MIEJSKA
IM. M. KOPERNIKA
W TORUNIU